

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/23479,141-godzin-glodowki.html>



ARTYKUŁ

141 godzin głódówki

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: KAMIL DWORACZEK 18.12.2019

Jesienią 1980 roku w świetlicy wrocławskiej Lokomotywni 34 kolejarzy z „Solidarności” podjęło głódówkę w proteście przeciw polityce władz. Było to ważne wydarzenie nie tylko dla pracowników PKP, ale również dla członków „Solidarności” w całym kraju.

Fala strajków, która przetoczyła się przez Polskę latem 1980 roku, otworzyła drogę do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Jesienią związek intensywnie się rozwijał i obejmował swoim zasięgiem większość zakładów pracy w całym kraju. Dotyczyło to również PKP. Pracownicy przedsiębiorstwa zrzeszeni w „Solidarności” wysunęli pod adresem Ministerstwa Komunikacji szereg postulatów, których istotą było polepszenie sytuacji materialnej pracowników oraz usprawnienie pracy na kolei. Pierwszorzędne znaczenie miała podwyżka płac, kolejjarze chcieli, aby została ona wprowadzona według zasady im mniejsza pensja tym większa podwyżka.

Kolejarze podnoszą sprzeciw

Negocjacje prowadzone z przedstawicielami resortu we wrocławskiej lokomotywni okazały się bezskuteczne. Przebywający tam delegaci kolejarskiej „Solidarności” z całego kraju zdecydowali się wysłać delegację do Lecha Wałęsy przebywającego akurat na Górnym Śląsku. Wałęsa wysłuchał relacji delegatów, ale nie obiecał konkretnego wsparcia. Rozczarowani kolejjarze podczas powrotu do Wrocławia zastanawiali się nad dalszymi krokami. W ten sposób narodził się pomysł głódówki protestacyjnej, oświadczenie zredagowano jeszcze w samochodzie. Ogłaszano w nim protest przeciw postawie prezentowanej przez stronę rządową w negocjacjach oraz przeciw przewlekaniu rejestracji „Solidarności”. Delegaci wrócili do świetlicy lokomotywni z gotowym dokumentem. Głódówkę zaaprobowala większość obecnych, 21 X 1980 r. przystąpiły do niej łącznie 34 osoby. Kolejjarze zdawali sobie sprawę, że jest potrzebna jakaś forma nacisku na władzę, odrzucali jednak formułę strajku właściwego na kolei. Przeważał pogląd, że może on doprowadzić do inwazji ZSRS, który nie będzie chciał dopuścić do utraty kontroli nad ważnymi szlakami komunikacyjnymi.

Kolejarze zdawali sobie sprawę, że jest potrzebna jakaś forma nacisku na władzę, odrzucali jednak formułę strajku właściwego na kolei. Przeważał pogląd, że może on doprowadzić do inwazji ZSRS, który nie będzie chciał dopuścić do utraty kontroli nad ważnymi szlakami komunikacyjnymi.

Pierwsze godziny i dni protestu upłynęły pod znakiem gorączkowej wymiany telegramów z ministrem komunikacji Mieczysławem Zajfrydem i dalszych bezowocnych negocjacji z przysyłanymi przez niego urzędnikami. Oburzenie kolejarzy wywoływały informacje podawane przez Dziennik Telewizyjny. Nieco inny obraz tego, co działo się we wrocławskiej lokomotywni przedstawiały wrocławskie media. Nagłośnieństwo protestu powodowało, że pod lokomotywnię przychodziły tłumy wrocławian, chcąc zmanifestować swoją solidarność z pracownikami PKP. Na mieście kolejarze byli pozdrawiani przez przechodniów, a motorniczowie zatrzymywali swoje tramwaje, aby ich przepuścić.

Poparcie dla głodujących

Głosy poparcia spływały z całego kraju, przyjeżdżały delegacje „Solidarności” z różnych zakątków Polski. Głodujących odwiedzali członkowie regionalnych władz związku m.in. Jerzy Piórkowski, Władysław Frasyński i Krzysztof Turkowski, a stałego wsparcia udzielali Hubert Hanusiak i Antoni Lenkiewicz. Kolejarze nieuczestniczący w proteście pokrywali swoje lokomotywy hasłami popierającymi postulaty „Solidarności”. Powodowało to pewne zadrażnienia z NRD, które nie chciało wpuszczać do Görlitz takich pociągów. Niemcy nakazywali polskim maszynistom usuwanie napisów, co prowadziło do konfliktów kolejarzy z pogranicznikami.



Szczególne znaczenie miała msza święta celebrowana przy lokomotywni 26 października przez ks. Stanisława Orzechowskiego, podczas której wrocławianie mogli poczuć jedność, spostrzec, jak wielu myśli w

podobny sposób. Wśród samych głodujących panowała dobra atmosfera. Zadzierzgano przyjaźnie i znajomości, prowadzono długie „nocne Polaków rozmowy”. Głód doskwierał szczególnie w pierwszym okresie, według zgodnej relacji uczestników protestu, po paru dniach odczuwanie łaknienia powoli ustępowało.

Komuniści ustępują przed protestem kolejarzy

Głodówka trwała już dobrych kilka dni, a dalej nie było perspektyw rozwiązania patowej sytuacji. Władze nie wykazywały woli ustępstw, podobnie jak zdeterminowani kolejarze. Napięcie rosło. Szczególny opór rządzących brał się przede wszystkim ze skali ewentualnych podwyżek. Każda wydana w ten sposób złotówka musiała zostać przemnożona razy 300 tysięcy, bo tyle wówczas osób pracowało w PKP. Przez pierwszych kilka dni złudnie liczone, że strajk uda się wygasić bez ponoszenia dodatkowych kosztów.

Głodówka bezsprzecznie była aktem
założycielskim „Solidarności” w PKP

Przełom nastąpił dopiero po pięciu dniach – 26 października. Wicepremier Aleksander Kopeć zgodził się na podjęcie negocjacji po rozmowie z Jerzym Piórkowskim i Włodzimierzem Badełkiem, przewodniczącym kolejarskiej „Solidarności”. W PZPR widocznie zwyciężył ostatecznie pogląd, że należy rozwiązać problem w drodze negocjacji. Do lokomotywni przyjechał wiceminister pracy, płacy i spraw socjalnych Janusz Obodowski, dużo bardziej ugodowy niż poprzedni negocjatorzy. W efekcie zwaśnione strony szybko doszły do porozumienia w najważniejszych kwestiach. Obodowski obiecał satysfakcjonujące podwyżki, w związku z tym nad ranem 27 października Badełek ogłosił decyzję o zakończeniu głodówki.

Ostateczne porozumienie parafowano dopiero 31 października. Udało się sprowadzić szampana, trudniej było o kieliszki, napój rozlano więc do plastikowych kubków. Świątowanie było jednak trochę przedwczesne, jak się później okazało z trudem wynegocjowane porozumienie nie jest końcem drogi, ale dopiero jej początkiem. Egzekwowanie jego postanowień było niezwykle trudne i wymagało dalszych wysiłków i nacisków na władze.

Głodówka bezsprzecznie była aktem założycielskim „Solidarności” w PKP. Wydarzenia w lokomotywni mocno przeżywali nie tylko kolejarze, ale również członkowie związku w całej Polsce i duża część mieszkańców miasta. Liczne gesty wsparcia pokazywały, że rodzi się również ta solidarność pisana przez małe „s”. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że głodówka budowała poczucie wspólnoty wrocławian i była jednym z aktów założycielskich również wrocławskiej „Solidarności”.

